Grodno, Środa 9 Listopada 1932 r. Cena 10 gr.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

NIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 312

Wszyscy musimy ratować bezrobotnych!

Naczelny Komitet Pomocy Bezrobotnym przedstawił prasie plan pomocy głodnym i zziębniętym

Wczoraj o godzinie pierwszej odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów pierwsze posiedzenie organizacyjne Naczelnego Komitetu Funduszu Bezrobocia. Posiedzenie zagaił premjer Prystor.

Przemówienie p. premjera Prystora

„Naczelny Komitet, powołany został do przeprowadzenia akcji łagodzenia skutków bezrobocia, podobnie jak to było w roku zeszłym. Pracy tej, którą Panowie podjąć mają obecnie, przypisuje bardzo wielkie znaczenie. Nie wydaje się, by w ciągu najbliższego sezonu sytuacja gospodarcza mogła się znacznie poprawić, będziemy więc musieli nieść na sobie te ciężary, które niesiemy dzisiaj.

Największym i najcięższym z tych ciężarów jest brak pracy. Brak pracy jest klęską i to klęską społeczną. Społeczeństwo winno przeto wydobyć z siebie wszystkie wysiłki żeby, jeżeli nie przezwyciężyć tę klęskę, to w każdym razie złagodzić jej skutki.

Społeczeństwo nasze znane jest ze swej wrażliwości na dolę ludzką i ze swej ofiarności. Ofiarności tej są rozmaite rodzaje. W tym wypadku najbardziej pożytecznym i skutecznym rodzajem ofiarności byłoby dostarczenie pracy. Niestety, wszystkim dostarczyć pracy niema sposobu. Należy jednak w tym kierunku robić również wysiłki: czy to drogą dzielenia pracy, czy też drogą powiększenia stanu zatrudnienia.

W zeszłym roku w kierunku zwiększenia ilości pracy ówczesny komitet zrobił dość dużo. I w tym roku Komitet nie powinien zaniedbywać tego zagadnienia.

Jeżeli mówiliśmy o ofiarności społeczeństwa, to muszę przyznać, że ta ofiarność w zeszłym roku była duża i trzeba uchylić przed nią czoła. Muszę zwłaszcza zwrócić uwagę na to, że warstwy najbezpośredniej zainteresowane, t. j. robotnicy i pracownicy, najbardziej jednak przyczyniły się swą ofiarnością do zmniejszenia, do złagodzenia skutków tego bezrobocia.

Uważam, że sfery posiadające powinnyby w tym roku wytężyć znacznie więcej swe wysiłki i nie powinny zwalać całego ciężaru swej ofiarności na przymusowe opłaty, które ustawowo zostały ustalone. Mam nadzieję, że potrafią Panowie pobudzić najszersze koła społeczeństwa do wypełnienia w miarę możności tych zadań, które stoją przed nami; będzie to nietylko w interesie rządu, ale i całego społeczeństwa.

Po przemówieniu premjer powołał na przewodniczącego b. min. Klarnera, prezesa Naczelnego Komitetu Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

Fundusz Pomocy Bezrobotnym został utworzony na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 23 sierpnia b. r. Celem tego funduszu jest przyjście z pomocą tym masom bezrobotnym i ich rodzinom, które nie korzystają z żadnych zasiłków ustawowych. Rozporządzenie, ustanawiające Fundusz, przewiduje również pewne źródła dochodowe dla niego. Są to mianowicie specjalne dopłaty do rachunków od komornego, przedstawień widowiskowych, elektryczności i gazu i t. p. Niezależnie od tego Fundusz liczy na pomoc społeczną.

Fundusz Pomocy Bezrobotnym będzie zasadniczo posiadał tę samą zasadę organizacyjną co ub. r. Naczelny Komitet. A więc akcja pomocy będzie jeszcze bardziej zdecentralizowaną, aniżeli poprzednio i będzie się przedewszystkiem opierała na organizacjach lokalnych. Na czele komitetów wojewódzkich będą stali wojewodowie. Do pracy tak w Naczelnym Komitecie Funduszu, jak i w komitetach lokalnych będzie przyciągnięty czynnik społeczny. Opierając się na doświadczeniach ub. r. będzie można obecnie wiele rzeczy jeszcze lepiej przeprowadzić.

Plan akcji Funduszu przedstawili prezes Klarner i wiceprezes Jurkiewicz. Naczelny Komitet zużył zeszłego roku na pomoc dla bezrobotnych około 42 miljonów złotych. Na sumę tę złożyły się: 20 mil. — pomocy rządowej, pozostałość ze źródeł społecznych. Pomoc gotówkowa wyniosła około 18 miljonów i mniej więcej tyleż pomoc w naturze.

W okresie największego nasilenia bezrobocia w lutym b. r. z pomocy Naczelnego Komitetu korzystało 800.000 osób oraz dokarmiano w szkołach 400.000 dzieci.

W nadchodzącej zimie rozmiary pomocy będą oczywiście musiały być większe, gdyż kryzys poczynił dalszę i szersze spustoszenia.

P. Klarner i Jurkiewicz, odpowiadając na pytania przedstawiciela naszego pisma, oświadczyli, iż obliczając teoretycznie, przewidują obrót z 55 **mil. zł. Wobec spadku cen oraz zabezpieczenia sobie przez Fundusz możliwości nabywania produktów po cenach jak najniższych, zasięg korzystających z pomocy Funduszu będzie znacznie szerszy. Z ustawowo przewidzianych źródeł Fundusz oblicza dochód 30 mil., zaś pozostałą sumę uzyska od społeczeństwa w postaci dobrowolnego opodatkowania się, względnie darów w naturze.**

Fundusz zamierza rozpocząć akcję z nastaniem zimy t. j. między 15 listopada a 15 grudnia b. r. Wobec tego, że Fundusz nie dysponuje w tej chwili jeszcze większą sumą, rząd zaliczkowo przekazał Funduszowi na pierwsze trzy miesiące 15 milj. zł. t. j. po 5 milj. zł. miesięcznie. Rozdawnictwo kartofli, którą to akcję prowadzi się niezależnie od innego rodzaju pomocy, jest już na ukończeniu.

Pomoc węglowa zostanie również w bieżącej zimie utrzymana. W ub. roku Naczelny Komitet rozdzielił 103.000 tonn. Część tego węgla pochodziła jako ofiara ze strony przemysłowców węglowych, reszta była zakupiona przez Komitet. Jak na wczorajszem posiedzeniu informował wojewoda śląski dr. Grażyński, przemysłowcy węglowi obiecali dać 20 tys. tonn.

Główną formą pomocy Funduszu będzie pomoc żywnościowa. Będzie ona udzielana w postaci żywności surowej i gotowanej. Na wyraźne pytanie przedstawiciela naszego pisma p. p. Klarner i Jurkiewicz podkreślili, że uważają zasadniczo pomoc w naturze za odpowiedniejszą formę aniżeli gotowe potrawy. Należy jednak liczyć się z warunkami lokalnemi oraz z tem, że dla kawalerów, samotnych albo rodzin mieszkających kątem gotowana potrawa jest jedyną możliwą i odpowiednią pomocą.

Podczas dyskusji, która rozwinęła się po powyż. przemówieniach zabierali głos m. in. ks. prof. Wóycicki, który zwrócił uwagę na konieczność wyodrębnienia akcji dla młodocianych oraz woj. Grażyński, który omawiał sprawę świetlic, ogródków działkowych oraz pól dla bezrobotnych.

Jak odbywają się
Wybory prezydenta St. Zjednoczonych

Wczoraj odbyły się w St. Zjednoczonych wybory nowego prezydenta. Jak wiadomo, do akcji wyborczej stanęli dwaj kandydaci: dotychczasowy prezydent Hoover, przedstawiciel republikańskiej partji i Roosevelt — demokratycznej.

Ze względu na różnicę czasu europejskiego i amerykańskiego wiadomości o rezultatach wyborów otrzymamy zapewne dopiero jutro rano, jak również o wynikach innych, licznych aktów wyborczych, które odbędą się w dniu dzisiejszym, jak wybory: do Izby reprezentantów, 32 senatorów (jedna trzecia ogólnej liczby), 34 gubernatorów stanowych, oraz plebiscyty: w 16 stanach o pomocy państwowej dla bezrobotnych, w 10 stanach w sprawie zniesienia prohibicji.

Ordynacja wyborcza w Ameryce, a zwłaszcza wybór prezydenta St. Zjednoczonych jest tak odmienny od powszechnie obowiązującego w Europie, że chcemy tu pokrótce przypomnieć jej zasady.

A więc przedewszystkiem, zgodnie z konstytucją amerykańską, wybory prezydenta odbywają się nie bezpośrednio, ani też przez ciało ustawodawcze, lecz przez specjalnie wybranych elektorów, których wybory dokonywuje cała ludność państwa. Jest to system wyborczy t. zw. dwustopniowy.

Dzień wyboru elektorów **również** przewidziany jest ściśle przez konstytucję, a mianowicie: wtorek po pierwszym poniedziałku listopada, w roku poprzedzającym wygaśnięcie mandatu urzędującego prezydenta. **W roku bież. wypada to w drugi wtorek listopada, gdyż pierwszy dzień bieżącego miesiąca był akurat wtorkowy.**

W ten sposób dzień dzisiejszy oficjalnie nie przyniesie Ameryce nazwiska nowego prezydenta, jednak wybór elektorów faktycznie decyduje już zgóry, kto w następstwie będzie wybrany głową państwa.

Dalej przypomnieć należy, że ludność wybiera elektorów dla każdego stanu w liczbie, odpowiadającej liczbie senatorów i posłów, powoływanych z tego stanu, tworząc w ten sposób drugą reprezentację, równą reprezentacji parlamentarnej.

Tak wybrani elektorzy zbiorą się w stolicy swych stanów w drugi poniedziałek stycznia, (to jest dn. 9 stycznia 1933 r.) i złożą swe głosy na nazwisko kandydata na prezydenta. Oficjalne obliczenie głosów odbywa się na wspólnem posiedzeniu Izb Kongresów, w drugą środę lutego (1933 r.), urzędowe zaś ogłoszenie wyników wyborów nastąpi dopiero dn. 4 marca.

Wielka afera podatkowa we Francji

Jest w nią zamieszanych 2000 dygnitarzy, posłów i. t. p.

PARYŻ (ATE). — „Populaire" zapowiada rewelacje w sprawie nadużyć podatkowych, w których mają być zamieszani przedstawiciele wyższych sfer społecznych, parlamentarzyści itd. W grę wchodzi zgórą 2000 osób. Nadużyć tych miała się dopuścić grupa wybitnych osobistości, które otrzymywały kupony od akcyj papierów wartościowych z pominięciem podatku w wysokości 18 proc. W ale rze tej pośredniczył pewien bank w Bazylei, którego dyrektor udawał się do Paryża i dokonywał w pokoju hotelowym wypłat swym klientom, którzy mają się rekrutować z najwyższych sfer społecznych. Deputowany socjalistyczny, Albertin ma zgłosić interpelacje w tej sprawie w Izbie Deputowanych.

Skrócenie czasu służby wojskowej do 15 miesięcy

Agencja PID. dowiaduje się, że Ministerstwo Spraw Wojskowych prowadzi studja nad możliwościami skrócenia czasu trwania służby wojskowej w piechocie z 18 miesięcy do 15. Studja te są już daleko posunięte. Władze wojskowe zapoznały się już nawet z planami przyśpieszenia wyszkolenia, wynikającem ze skrócenia służby. W żadnym jednak wypadku skrócenie służby w wojsku nie nastąpi w nadchodzącym roku budżetowym, lecz może mieć zastosowanie dopiero w następnych latach.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90, rubel złoty — 4.60 i pół.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita. Obroty akcjami minimalne.

Wyrok w sprawie szpiegowskiej

W procesie szpiegowskim St. Majchrzaka i Wal. Grzybowskiej (o czem piszemy obszerniej na str. II) zapadł wyrok wczoraj o północy, skazujący Majchrzaka na 7 lat więzienia, i Grzybowską na rok.

Po krótkiem oblężeniu,
zastrzelono groźnego bandytę Śliwińskiego
ukrywającego się w śródmieściu stolicy

Głośny ze swych krwawych i zbójeckich wyczynów, bandyta Edward Śliwiński, który grasował na prowincji i dokonywał bezczelnych rabunków i wypadów, oddawna był już poszukiwany przez policję.

Ostatnio nawet dokonana była na prowincji olbrzymia obława z udziałem policji mundurowej i cywilnej, ale bandyta zdołał się wymknąć z zastawionej sieci. Upłynęły dni w gorączkowem oczekiwaniu na wieści o bandycie.

Wczoraj policja otrzymała informacje, iż bandyta „melinuje" w domu w Alei Szucha 8.

Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności wysłano na miejsce kilkunastu funkcjonarjuszy z nabitemi karabinami.

Dom został otoczony. Kilku funkcjonarjuszy weszło na piętro, ledwie jednak doszli do drzwi, rozległa się kanonada. Ukryty za drzwiami bandyta, ujrzawszy zapewne policję, strzelał raz po raz.

Ogółem oddał 8 strzałów. Policja odpowiedziała strzałami. Po upływie kilku minut usłyszano jęki. Widocznie bandyta został ranny. Gdy policja wkroczyła do mieszkania, Śliwiński leżał bez życia, a obok niego porzucony rewolwer.

Zastrzelenie groźnego bandyty wywołało łatwo zrozumiałe wrażenie.

Wielka ankieta naszego pisma

Jak zwalczyć bezrobocie?

Poseł Zygmunt Zaremba oblicza, że można zatrudnić jeszcze 400000 robotników po skróceniu czasu pracy i zniesieniu pracy dzieci do lat 15

Postanowiliśmy naszym Czytelnikom przedstawić możliwe wyczerpujące poglądy różnych teoretyków i praktyków życia gospodarczego na zagadnienie bezrobocia. Teraz zkolei udzielamy głosu posłowi Zygmuntowi Zarembie, członkowi Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., reprezentantowi lewego skrzydła partji i najwybitniejszego znawcy zagadnień gospodarczych w P. P. S.

Na wstępie rozmowy pos. Zaremba oświadcza:

Bezrobocie będzie w ustroju kapitalistycznym zawsze istniało. Kapitalizm nie jest w stanie rozwiązać tej kwestji, przyczynia się on jedynie do pogłębienia bezrobocia. Chwilowa konjunktura może wprawdzie zatrzymać wzrost liczby bezrobotnych, ale skoro objawy konjunktury tylko miną, wówczas nastąpi jeszcze większy i silniejszy wzrost bezrobocia. Proces ten wynika z zasadniczych cech ustroju kapitalistycznego. Nagromadzony zysk nie znajduje ujścia na nowych terenach, w postaci inwestycyj przemysłowych i kapitałowych. Szóstą część świata wprawdzie wprowadzono oficjalnie do nauki i umieszczono ją na globusie, ale, jak stwierdzili badacze tej części świata, jest ona jałowa i pustynna i nie wymaga żadnych inwestycyj.

— To jest Pańskie stanowisko zasadnicze, ale czy nie widzi Pan jakichś możliwości ratunkowych w obecnej chwili, zanim przystąpi się do całkowitej przebudowy ustroju?

— Trudno mnie, jako socjaliście, mówić o środkach ratunku kapitalizmu, a więc o rzeczy, w którą nie wierzę. Zresztą proszę spojrzeć na burżuazyjnych teoretyków gospodarczych, to i u nich wyczuwa się, albo nawet całkiem wyraźnie o tem wspominają, że system kapitalistyczny nie da się utrzymać. Brak wśród nich zgody w ujmowaniu zagadnienia kryzysu, na drogi wyjścia i t. p. Politycy burżuazyjni ulegają większym złudzeniom, aniżeli teoretycy i praktycy życia gospodarczego. Hasło międzynarodowego porozumienia celem dokonania podziału rynków dla wolnej wymiany towarowej nie jest absolutnie żadnem rozwiązaniem. Oznacza to chęć zrobienia z jednego kraju rolniczego, z drugiego przemysłowego, ale w istocie chodzi rodzimym przemysłowcom o ochronę swojej produkcji.

Pewne rezultaty można osiągnąć indywidualnie w poszczególnych krajach. Podstawowym warunkiem więc do złagodzenia klęski bezrobocia jest przeprowadzenie innego, sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Nadmierne zyski kapitalistów muszą zostać ograniczone. Należy skrócić czas pracy oraz zwiększyć zarobki robotnicze. Dalsza pozostała suma z ograniczenia zysków przedsiębiorstw musi zostać zużyta na inwestycje publiczne.

— Jak wyobraża Pan sobie realizację tych postulatów?

— Praktyka życia gospodarczego wymaga bardzo trudnych rozwiązań, ale nie można się przed niemi cofać, gdyż jest to wogóle jedyna droga ratunku. Jak już wspomniałem, przedewszystkiem musi być przeprowadzony podział dochodów społecznych, skrócenie czasu pracy; rozszerzenie ubezpieczeń społecznych. Dzięki temu zostanie rozszerzony udział czynnych spożywców.

Wedle moich obliczeń, które zostaną opublikowane w będącej już w druku pracy, dzięki wprowadzeniu 6-godzinego dnia pracy, ubezpieczeniom na starość, zniesieniu pracy dzieci do lat 15 zostanie wprowadzonych u nas do przemysłu 400.000 osób. Oczywiście, iż skrócenie czasu pracy nie może pociągnąć za sobą zmniejszenia zarobków robotniczych.

To jest do zrealizowania w dziedzinie przemysłowej. W dziedzinie bankowości i finansowej koniecznem jest zniesienie niewoli procentowej. Procenty to haracz opłacany przez przemysł, haracz przewyższający częstokroć wysokość robocizny przedsiębiorstw przemysłowych. Przy bankructwie Huty Pokoju n. p. okazało się, że procenty były znacznie wyższe od robocizny. Państwo musi przejąć większe przedsiębiorstwa przemysłowe, gdyż jedynym tytułem ich własności są... długi.

Jeśli chodzi o budżet państwa uważam za konieczne zwolnić od podatków zarobki, sięgające poniżej minimum egzystencji t. j. takie, które nie dochodzą do 4.300 zł. rocznie, gospodarstwa rolne poniżej 5 hektarów, wreszcie ograniczenie wydatków na wojsko i policję. Natomiast należy rozwinąć inwestycje użyteczne dla całego społeczeństwa. A więc nie budować reprezentacyjnych gmachów, ale przeprowadzić roboty nad regulowaniem Wisły, Dniestru, odwodnienie Polesia i t. p.

Postulaty te mają wobec dzisiejszego układu sił znaczenie ideologiczne, ale sądzę, że muszą one zostać zrealizowane, o ile chcemy się uchronić przed zupełnem wyniszczeniem. Całość polityki gospodarczej musi być ujęta w ramy planowej gospodarki. To jest jedyna droga ratunku — kończy swe wywody pos. Zaremba.

Proces 11 piekarzy-terorystów

Jeden z oskarżonych udaje warjata

Wśród oskarżonych o teror i morderstwo 11 piekarzy i komunistów, zasiadła także wczoraj na ławie oskarżonych, 62-letnia Dwojra Górna. Kobieta ta, nic nie mająca ani z piekarstwem, ani z komunizmem, wspólnego, odpowiada za przechowywanie w swojem mieszkaniu rewolwerów, z których użytek zrobili oskarżeni, kładąc trupem prezesa konkurencyjnego związku piekarzy — bundowców, Abrama Najermana.

Dwojra Górna nic z tego, co się dzieje na sali sądowej, nie rozumie. Nie umie nawet odpowiedzieć na proste pytanie, czem się trudni, czy jest przy mężu.

— Przy żonie i przy mężu, — odpowiada budząc powszechną wesołość.

— Przy jakiej żonie?

— No, bo ja jestem na utrzymaniu dzieci. Córka jest żoną, a zięć — mężem...

Obszerny akt oskarżenia zajmuje się przytaczaniem przykładów teroru stosowanego przez piekarzy, mających na sumieniu zdemolowanie szeregu piekarń oraz zabójstwo piekarza Wajsgrosa, który był uważany za konfidenta policji.

Zabójca Symcha Luksemburg, prezes komunistycznych piekarzy, udawał w sądzie warjata. Zachowanie się jego wprawdzie nie wskazywało na nienormalność, ale pytany o coś plótł straszliwe bzdury.

W śledztwie przyznał się do zastrzelenia Najermana, twierdząc, że uczynił to po pijanemu i zasłaniał współoskarżonych.

W momencie badania podsądnych, Luksemburg wykrzykiwał, że go cała sala przeklina...

— Kto? —interesuje się sędzia.

— Wy wszyscy...

— Nikt tu nic nie mówi!

— Jakto? Przecież ja słyszę..

— Proszę się zachowywać przyzwoicie, a nie udawać obłąkanego, bo nikt w to nie uwierzy. Oskarżony był już dwa razy badany przez psychjatrów i nie uda mu się oszukać sądu.

Poza Luksemburgiem nikt z oskarżonych nie przyznał się do podżegania i współudziału w zabójstwie, choć świadkowie zeznawali obciążająco.

Nie znosi alkoholu

a upija się jazdą taksówkami

Henryk Salata, stanowi niezwykły okaz połykacza przestrzeni. Po pijanemu wsiada do taksówek, każąc się wieźć i przy pierwszej sposobności stara się odprawić szofera by samemu ujawszy kierownicę, szaleć po kilka godzin i upajać się szybką jazdą.

Zdarzyło się to kilkakrotnie i zawsze kończyło się — w sądzie, bo szoferzy porzuconych taksówek, mieli pretensje o kilkudziesięciozłotową należność, wybita przez licznik. Ostatnio Salatę skazano na 8 mies. więzienia, lecz kara ta nie odstraszyła go od nowych zwyczajów.

Adw. Drobniewski musiał go bronić psychjatrami, którzy ustalili, że oskarżony nie znosi alkoholu i po kilku kieliszkach wódki, nie wie, co się z nim dzieje.

Sąd skazał Salatę na 4 miesiące i karę darował z amnestji.

Echa katastrofy kolejowej

pod Sobolewem

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę maszynisty kolejowego, Rydzewskiego, który wraz z palaczem zasnął przy lokomotywie i spowodował w ten sposób straszne zderzenie na stacji Sobolew, z pociągiem idącym ze Lwowa.

Rydzewskiego skazał sąd w Siedlcach na 4 lata więzienia, a sąd apelacyjny karę tę zmniejszył do lat trzech, zasądzając jednocześnie odszkodowanie za straty kolei z powodu rozbicia kilku wagonów. Szkody wynoszą około 169 tysięcy złotych.

Wesoły Kącik

IDEALNA CHLEBODAWCZYNI

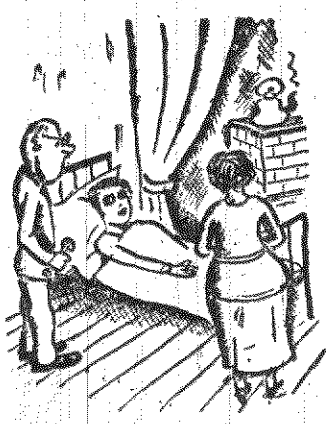

Doktór Kasy Chorych, pan Receptowicz wszedł do niewielkiej kuchni.

— Czy to mieszkanie pani Klops? — spytał.

— Tak. To ja — przedstawiła się tęga niewiasta.

— To u pani jest chora służąca, Andzia Krochmal?

— Tak, tak, panie doktorze! Właśnie tutaj leży w łóżku.

Doktór Receptowicz przystąpił do badania.

— To jest taka delikatna dziewczyna — opowiadała w międzyczasie pani Klops. — Niech ona coś zje cięższego, albo stanie na chwilę w oknie, odrazu ją boli głowa i odrazu się kładzie do łóżka.

— Nic jej nie jest — mruknął gniewnie doktór Receptowicz.— Lekkie przeziębienie. Nie było mnie poco wołać. Jutro może wstać i do pracy.

— Nic jej nie jest? — westchnęła gospodyni. — A jednak ona ostatnio coś mi źle wygląda. Ja jestem bardzo niespokojna.

— Może miała u pani za dużo roboty. Przepracowała się.

— To niemożliwe! Ona prawie nic nie robi... To taka watła dziewczyna.

Doktór Receptowicz, spojrzał zdziwiony na tęgą jejmość.

— Ale pani jest idealną chlebodawczynią — oświadczył z uznaniem.

— U mnie służąca jest jak rodzone dziecko — westchnęła znów pani Klops. — Jak pan doktór uważa, może ją wysłać do Zakopanego?

— Hm... Zakopane zaszkodzić nie może. Ale Kasa Chorych jej nie wyśle, bo dziewczynie nic nie jest.

— Jak jej to ma zrobić dobrze, to ja już ją wyślę na własny koszt...

Doktór Receptowicz ubrał się i uścisnął serdecznie rękę gospodyni.

— Pani jest niezwykłą kobietą — rzekł. — Pierwszy raz zdarza mi się coś podobnego.

— Już taka jestem, panie doktorze. Czy służąca nie jest człowiekiem?...

Doktór wyszedł do sieni. Z pode drzwi odskoczyła jakaś dziewczyna.

— Panienka tu podsłuchiwała? — zainteresował się doktór Receptowicz.

Dziewczyna uśmiechnęła się pogardliwie.

— Żeby ona tak do jutra nie doczekała; jak ona jest dla służącej dobra! Stara wiedźma! U niej żadna dłużej jak dwa miesiące nie wytrzyma.

— Skąd panienka wie?

— Przecież ja u niej jestem w obowiązku. Andzia Krochmal się nazywa —

— Jakto?!

— Żal jej, skąpej cholerze, było 20 złotych na doktora wydać. Córka się przeziębiła więc, ja w kuchni położyła, że niby to ja jestem i pana doktora z Kasy Chorych zawołała, że niby do mnie... Onaby mnie do Zakopanego wysłała?!.. Byle co, zaraz mi z pensji jedzą wytrąca.

Napoleon Sądek

Los Polskiej Państwowej Loterji Klasowej to furtka, otworzona szczęściu.

Jakże szczęśliwy wypadek trafi do ciebie, jeżeli nie kupisz losu na Loterję Państwową ?

Bar w pasażerskim aeroplanie

Pewien pomysłowy amerykanin zakupił stary 8-osobowy płatowiec pasażerski i urządził w nim bar zamiejski.

Niezwykły wygląd tego „lokalu" uczynił zeń bardzo popularną restaurację.

Zaznaczyć należy, że aeroplan, został ustawiony na skwerku i zachowany całkowicie w swoim pierwotnym wyglądzie. Szum motoru służy obecnie do ściągania gości.

Automatyczny teleskop i mikroskop

W Ameryce, tej prawdziwej ojczyźnie automatów wszelkiego rodzaju, ustawiono obecnie na niektórych placach w większych miastach, teleskopy do patrzenia na księżyc, oraz mikroskopy do oglądania przedmiotów małych w ogromnem powiększeniu.

Przyrząd posiada szereg otworów na różne monety. Przed wrzuceniem monety należy nastawić na skali tę ilość sekund lub minut, przez którą ma się zamiar korzystać z przyrządu. Po wrzuceniu odpowiedniej monety (tem większej, im dłużej chcemy patrzeć) odsłania się otwór wziernikowy instrumentu i możemy rozpocząć obserwacje.

Automat do podpisywania czeków

W wielkich firmach, gdzie podpisywane są tysiące czeków, wprowadzono w Ameryce automaty, które podpisują czeki bardzo szybko, pozwalają na zmiany podpisów i, co najważniejsze, ułatwiają kontrolowanie, czy dany czek nie jest sfałszowany, gdyż wymiary wszystkich podpisów danej osoby są na wszystkich czekach zupełnie jednakowe.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 16.00 Program dla dzieci. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.40 „Zupa na gwoździu". 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza". 19.30 Kwadrans poetycki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka, piosenki. 20.30 Odczyt muzyczny. 20.45 Transmisja z Konserwatorjum 100-ej audycji Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 „Na winokręgu". 22.15 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Dzień 14-ty Listopada w Polsce". 23.00 Muzyka taneczna.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Pokojówka wyszła. Janina siadła na łóżku i wpatrywała się w śpiącą twarzyczkę córki.

Po kilku minutach szepnęła cichutko:

— Lusiu.

Lusia leciutko drgnęła, ledwo dostrzegalnie... to wszakże wystarczyło dla oka matki. Rzekła więc:

— Lusiu, dlaczego udajesz, że śpisz?

Zaskoczona tem, Lusia odparła:

— Chciałam jeszcze trochę podrzemać...

Poczem dodała pieszczotliwie:

— Tak tu dobrze w twojem łóżeczku...

— Słuchaj... Chciałabym cię o coś zapytać...

— O co, mamusiu?

— Co robiłaś wczoraj wieczorem?

— Ponieważ zanosiło się na niepogodę, więc zaraz po kolacji poszłam spać...

Janina przez chwilę milczała, poczem rzekła:

— A mnie się zdawało, że nie umiesz kłamać...

Lusia pobladła, jak kreda... Potem zarumieniła się, jak rak... Spojrzała na matkę z trwogą... Wargi jej drżały, ale milczała.

— Powiedz mi prawdę — nalegała Janina.

— Wyszłam... sama... ukradkiem...

— Dokąd poszłaś?

— Do lasu.

— Poco? W jakim celu?

— Bez celu. Doprawdy, mamusiu. Lubię noc... lubię się bać... i ponieważ gniewasz się, że kłamię, powiem ci więcej... To już nie pierwszy raz tak wychodziłam, gdy wszyscy spali... Czekałam, aż guwernantka i pokojówka wyjdą... i potem...

— To źle, Lusieńko, bardzo źle! — strofowała ją Janina z bolesnym wyrzutem.

— Mamusiu, mamusieńko, bardzo, bardzo przepraszam...

Widząc, że rysy matki są nadal surowe, Lusia rozpłakała się. Janina rzekła:

— Teraz rozumiem, dlaczego się boisz sama spać... skąd te twoje „duchy"... Powiedz mi, coś widziała? Kogo spotkałaś? Co cię tak przeraziło?

Przez chwilę Lusia chciała powiedzieć całą prawdę. Powstrzymał ją dziwny lęk. Skłamała:

— Nic takiego. Wyszłam. Zaczął padać deszcz. Wróciłam. I... już...

— O której godzinie to było?

— O której wyszłam?

— Tak

— Przed dziesiątą.

Janina drgnęła. Więc właśnie w czasie bezpośrednio poprzedzającym jej zbrodnię. Kto wie, czy Lusia nie była jej świadkiem? Świadkiem straszliwym? Jeżeli tak, jeżeli widziała, Janinie nie pozostanie nic innego, jak tylko... śmierć...

Zapytała jeszcze:

— A o której wróciłaś?

— Nie wiem, mamusiu... Było już bardzo późno.

Co rzekłszy, ukryła głowę w poduszkach: I nagle wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Długo, długo musiała ją Janina tulić do łona i pieścić, zanim zdołała ją uspokoić. Gdy wreszcie Lusia przestała płakać i wilgotnemi jeszcze oczami spojrzała na matkę, była głęboko przejęta, bezdenną głębią smutku w nich, pomimo wysiłku uśmiechnięcia się. Starając się opanować, Janina szeptała:

— Niedobra, niedobra Lusieńka... Przysięgnij, że nigdy nie uczynisz nic podobnego.

— Już nigdy, nigdy... mamusiu droga, kochana, już nigdy!...

Wreszcie Lusia już zupełnie się uspokoiła. Po chwili wstała. Janina pomagała jej ubierać się, czesała ją i starała się wszelkiemi sposobami zatrzeć u Lusi wrażenie minionej nocy.

Tymczasem służba już była na nogach, uprzątnęła wszystko po balu.

Janina była przekonana, że jej mąż już dawno wrócił.

Kazała go poprosić.

Odpowiedziano jej, że pana jeszcze niema.

Przeraziło ją to i znów pogrążyło w odmętach trwogi...

Dlaczego nie wracał? Przecież nigdy tak długo nie zostawał na przechadzce...

Co to się stać mogło?

I znów stanęły jej przed oczami tragiczne wypadki minionej nocy.

O, jak dobrze przypominała sobie nawet najdrobniejsze szczegóły...

Takie, naprzykład, że gdy zbliżyła się do Wilewskiego, nietoperz musnął ją swem czarnem skrzydłem...

A gdy już dokonała swego zbrodniczego czynu, usłyszała jakieś szelesty i szmery od strony leśniczówki....

Cóż to mogło być? Przecież w leśniczówce nikt nie mieszkał i nie bywał... Zwłaszcza po nocach... Może to były harce szczurów, może nietoperze latały po strychu...

Pamiętała też doskonale, że uderzyła nożem z taką siłą, iż wcale nie czuła oporu... zupełnie, jakby uderzyła w próżnię...

A jednak pamiętała dokładnie, że jej ofiara runęła ciężko na mech...

I nagle przypominając sobie wszystkie szczegóły, Janina zbladła, jak trup...

Nie mogła powstrzymać okrzyku, który wyrwał jej się z piersi, targanej śmiertelną trwogą i przeraźliwym lękiem:

— Nóż!

Nóż, którym kiedyś Gorczak też chciał zamordować człowieka.

Nóż, który zawsze miał przed sobą na biurku, jako wieczną pamiątkę, budzącą nieustannie wspomnienia o owej tragicznej chwili...

Nóż, który chwycił, idąc na decydującą rozprawę z Wilewskim...

Ten właśnie nóż — w strachu z popełnienia zbrodni... zostawiła w piersiach ofiary... Zapomniała w przerażeniu wyjąć go i zabrać ze sobą... Zostawiła pogrążony po rękojeść w zamarłem sercu Wilewskiego...

Szepnęła, niemal mdlejąc ze strachu i drżąc na całem ciele:

— Jestem zgubiona...

— — — — — — — — —

Gorczak wyjechał tego ranka na swoją zwykłą przejażdżkę konną. Było mu wszystko jedno, dokąd pojedzie, dał więc swej kobyłce „wolną rękę" i postanowił jechać, dokąd ona go poniesie.

Jechał tak już dłuższy czas, zamyślony o sprawach, związanych z jego interesami amerykańskiemi, do których miał niedługo powrócić i wcale nie wiedział, gdzie się znajduje, gdy nagle...

Koń szarpnął się tak raptownie i gwałtownie, że Gorczak o mało nie spadł...

To go dopiero wyrwało z zamyślenia.

Koń nagle stanął, pochylając łeb ku ziemi, strzygąc uszami i cicho jakby jęcząc...

Gorczak rozejrzał się dookoła...

Wnet ujrzał niedaleko przed sobą człowieka, leżącego nawznak.

W pierwszej chwili pomyślał, że to jaki pijanica...

Zawołał:

— Hop, hop... Czas wstawać!..

Ponieważ tamten ani drgnął, Gorczak zeszedł z konia, zbliżył się i w przerażeniu zawołał:

— O, Jezu, toż to Wilewski!..

Podbiegł, potrząsnął nim, chwycił za rękę... Owiało go trupim chłodem...

Szepnął:

— Nie żyje...

Na koszuli ujrzał pasmo zakrzepłej krwi. A w sercu tkwił jeszcze nóż, wbity po samą rękojeść...

Spojrzał na nóż...

I w szalonym lęku zdawało mu się, że ten nóż... poznaje...

Tak, tak, poznaje go najwyraźniej... poznaje!..

Cóż za zdumiewające podobieństwo do noża, który przecież stale leżał na jego biurku. Czyżby to ów właśnie? Przetarł oczy, myśląc, że to mu się może przywidziało... Ale nie, nie... Nie mylił się...

Tak, tak to przecież jego nóż z rękojeścią kościaną o czarnej żyłce i szarej plamce...

— O, Boże, Boże... — szeptał nieszczęsny Gorczak, niemal tracąc zmysły.

Co robić? Co robić?

Przez chwilę targały nim rozpaczliwe wątpliwości, szamotał się sam ze sobą w okrutnej niepewności... już tracił głowę... już nie wiedział, co myśleć...

Skąd się ten nóż tu wziął? Kto go mógł porwać z jego biurka? Zabójca musiał więc być w Polankach? I któż to jest w takim razie? Kto, kto, na Boga?..

Zarazem wszakże zadrżał na samą myśl o skutkach. Nietrudno będzie stwierdzić, czyj to nóż... Zacznie się śledztwo? Jaki da wynik?

Dalszy ciąg nastąpi.

Nr. 5.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Złotka z Pragi

prosi nas o wydrukowanie jej listu następującego:

„Mając zaledwie 5 lat, straciłam mamusię, a tatuś po roku żałoby poślubił kobietę o 5 lat starszą od niego, mającą córkę w moim wieku. Zamiast przyjaciółki życia ma w niej tatuś teraz wroga dla siebie i dla mnie. Od wczesnego dzieciństwa byłam obarczona obowiązkami gospodyni, które powinny były przypaść mojej przybranej matce. Musiałam wykonywać najczarniejszą robotę, najgorsze posługi. Po skończeniu szkoły powszechnej, mając lat 14, musiałam się zająć wychowaniem mojego przyrodniego braciszka, którego od pierwszego dnia jego życia chowałam na butelce.

Przed rokiem poznałam pewnego bardzo bogatego oficera, który nie żyje ze swoją żoną. Gdy moja macocha dostrzegła, że mu się bardzo podobam, usiłowała mnie skłonić, abym została jego nieślubną żoną. Ja jednak ze wstrętem odrzuciłam tę niecną propozycję, oznajmiając jednocześnie temu panu, aby więcej do naszego domu nie przychodził. Odpowiedział mi na to, że prędzej czy później bieda i niezgoda z macochą zmuszą mnie do uległości.

Omylił się jednak. W tym czasie bowiem poznałam człowieka, który pokochał mnie czysta, płomienną miłością. Stałam się dla niego celem całego życia. Jego pieszczoty i gorące pocałunki jednały mi szarzyznę mego bytowania. Narzeczeństwo nasze trwało osiem miesięcy. Przez cały czas nie było między nami nawet najmniejszego nieporozumienia. Okres ten pozostanie na wieki w pamięci mojej i mego ukochanego Romka.

Pomimo różnicy wykształcenia (mam tylko szkołę powszechną i roczny kurs handlowy, on zaś jest lekarzem (w ostatnim roku praktyki), poślubił mnie w drugi dzień świąt wielkanocnych.

Niestety, nasze szczęście trwało zaledwie dwa tygodnie. Po tym czasie zabrali mi męża na ćwiczenia wojskowe do Lwowa. Po ćwiczeniach nie mógł wrócić, gdyż posada jego tu już przez ten czas została zajęta. Pozostał więc we Lwowie w nadziei, że tam łatwiej dostanie posadę. Dwa miesiące już jej szuka i nie dostaje. Jest teraz zupełnie bez grosza. Ja mu też nic posłać nie mogę, bo wyprzedałam moją biżuterję, aby ratować jego zdrowie, gdy na ćwiczeniach ciężko się rozchorował.

Przed miesiącem jeden z jego kolegów napisał mi, że mąż mój jest teraz w skrajnej nędzy. Od miesiąca nie mam żadnej wiadomości o nim, czy żyje jeszcze wogóle, czy może sobie odebrał życie, bo już tem groził.

Okropna rozpacz targa mem sercem, gdyż wiedząc o nieszczęściu mego ukochanego męża, nic mu posłać nie mogę, sama bowiem żyję już za ostatnie grosze, nie mając żadnej pomocy znikąd. Na żaden z moich listów do męża nie mam odpowiedzi. Wysłałam list polecony do lwowskiego biura adresowego i też nie dostałam żadnej odpowiedzi. Tymczasem udało mi się uzyskać dla niego posadę, lecz cóż, kiedy nie mogę go o tem zawiadomić. Co robić?

Chciałam już iść pieszo do Lwowa na poszukiwanie męża, bo na podróż nie mam pieniędzy, ale co zrobię w obcem mieście, nie znając nikogo i co najważniejsza bez grosza przy duszy? Może Bóg jednak raczy wysłuchać codziennej mojej modlitwy? Może znajdą się dobrzy Czytelnicy kochanego dziennika we Lwowie, którzy mogliby mi zaofiarować tam jaką pracę, abym mogła odnaleźć mojego męża i w razie potrzeby dopomóc mu? Z pewnością w krótkim czasie moglibyśmy się odwdzięczyć ludziom, którzy dopomogliby się znów złączyć dwojgu młodych małżonków, związanych już przed Bogiem i ludźmi świętym sakramentem małżeńskim.

Jestem jeszcze bardzo młoda, mam 19 lat, podejmę się każdej pracy, byle tylko móc złączyć się z moim mężem, bez którego niema teraz dla mnie życia".

Przypuszczamy, że list niniejszy jest dość wymownym wezwaniem do serc naszych lwowskich Czytelników, aby jeszcze trzeba go było specjalnie popierać. Spodziewamy się z ich strony wyścigu ofiarności, wierząc głęboko, że nadzieje p. Złoty nie zostaną zawiedzione.

LISTOPAD
9
Środa

Dziś: Teodora
Jutro: Andrzeja

Wsch. sł. g. 6 m. 45
Zach. sł. g. 15 m. 54

Jaka będzie dziś pogoda?

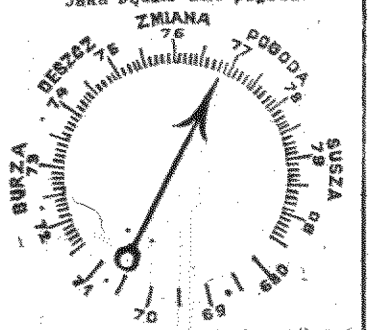

barometr wskazuje ciśnienie o g. 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Legjoniści uwaga!

Zarząd oddziału Związku Legjonistów Polskich w Grodnie zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Związku na dzień 13 listopada 1932 r. o godzinie 11-tej.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków zebranie odbędzie się w drugim terminie o godz. 12 tej w tymże dniu bez względu na ilość obecnych.

Zebranie odbędzie się w sali oficerskiego Klubu Garnizonowego (hotel Royal).

Zarząd.

* * *

Ze względu na ważność spraw jak nas informują, pożądana jest jak największa ilość członków, tembardziej, że Zw. Leg. jako instytucja najwięcej żywotna ma zawsze w załatwianiu sprawy nader aktualne.

Hojny dar firmy „Karpaty"

Na rzecz Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Grodnie wpłaciła firma „Karpaty" Sprzedaż Produktów Naftowych, Oddział w Grodnie kwotę zł. 50 oraz pracownicy tejże firmy również zł. 50. Razem zł. 100.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

dramat z życia cyrkowców

ARENA namiętności

w r. gł. sł. gwiazda **Liana Haid** i pogromca lwów **O. Marion** ze współudz. trupy akrobatów napowietrznych wszechświatowej sławy **„5 Artonis"** Popular. piosenka: „Ty moje kobieciątko"

wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

DZIESIĘCIU z Pawiaka

bohaterska epopeja z walk **narodu 1906 r.**

w r. gł. Adam Brodzisz, Zofja Batycka, K. Lubieńska, Bog. Samborski i Józef Węgrzyn.

wstęp 70 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Czarująca S. Vernon, Bohnen i Henry Stuart w dramacie z życia emigracji rosyjskiej pt.

CZERWONY BIES (Tajemna noc)

wstęp 49 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10**

Kiedy będzie najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej

Jak nas informują narazie nie zanosi się na zwołanie posiedzenia Rady Miejskiej.

A przydałoby się bardzo, bo ta „spóźniona pora" zawsze przeszkadza w załatwieniu ważnych spraw.

Na ostatnim posiedzeniu R. M. załatwiono właściwie sprawy formalne, lecz kwestje najwięcej interesujące społeczeństwo zostały odłożone.

Logicznie biorąc każda niezałatwiona sprawa powinna według kolejności zająć czołowe punkty obrad następnego posiedzenia.

Pewne sprawy jak były na końcowym miejscu tak pozostały. I kiedyż doczekają się dyskusji?

Tragiczna śmierć cygana

Onegdaj w Skidlu na ul. Piłsudskiego powstała bójka pomiędzy miejscowymi wyrostkami. W nieustalony dotychczas sposób w bójkę wmięszał się cygan 15 letni Adam Brylewicz, ostatnio zamieszkały stale w Skidlu.

W trakcie bójki Brylewicz został ugodzony w pierś jakimś ostrym narzędziem i zanim zdołano go odwieść do szpitala zmarł.

Do codziennej kroniki zbójeckich wypadków, przybywa jeszcze jeden.

Taki ruch autobusowy może poruszyć wszystkie nerwy

Tyle było już narzekań na porządki panujące w ruchu autobusowym, że zdawałoby się czas byłby najwyższy, aby odnośne władze użyły swego wpływu na uporządkowanie tego stanu.

Handel jajami czy kurami można sobie prowadzić według swego upodobania, ale przy wykonywaniu koncesji nadawanej przez władze państwowe, trzeba się liczyć nie tylko z własną kieszenią, lecz i z warunkami jakie chyba obwiązują przy wykonywaniu koncesji. Przedewszystkiem rozkład jazdy uwidoczniony na olbrzymiej tablicy tak zwanej orjentacyjnej, daleki jest od wszelkiej orjentacji.

Autobusy na linjach jeżdżą kiedy im się spodoba, bo autobusiarze mogą dowolnie wybierać sobie według swego upodobania święta.

Ruch natomiast wygląda tak, że wogóle nikt z pasażerów ruszać się nie może. Wypływa to z tego, że przed odjazdem pomiędzy autobusiarzami tworzą się istne walki o pasażerów.

Komunikacja w tym względzie nie wytrzymuje żadnej krytyki. Może to jest wygodne dla samych autobusiarzy, lecz stanowczo nie wypadało z korzyścią dla pasażerów. Drugim nieprzyzwoitym sposobem postępowania w ruchu autobusowym to ustawiczne kłótnie pomiędzy autobusiarzami a konduktorami. Ponieważ słownik autobusiarzy jeśli chodzi o wyrażenia niecenzuralne jest bardzo obszerny, pasażerowie bez względu na płeć i wiek mogą się wielu rzeczy „nauczyć".

Wreszcie trzecia bolączka, to wszelki brak jakiejkolwiek poczekalni co przy nieścisłym rozkładzie jazdy naraża pasażerów na formalne męczarnie.

Pierwsze dwa niedomagania i zmagania autobusiarzy unormują pewnie „nowe przepisy, poczekalnią zainteresują się władze samorządowe.

Jakie należy płacić podatki w listopadzie

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w listopadzie 1932 r. płatne są następujące podatki.

1) do 15 listopada b. r.—państwowy podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w miesiącu październiku br., przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przedsiębiorstwa przemysłowe od I do V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze,—w tymże samym terminie uiszczają producenci żarówek elektrycznych opłatę od żarówek elektrycznych w wysokości 20 gr. od żarówki sprzedanej na rynku wewnętrznym w miesiącu październiku br.

2) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku:

3) w ciągu listopada br. nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1933:

4) do 15 listopada br. zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu październiku br.

5) do 5 listopada br.—podatek od energji elektrycznej w czasie od 16 do 30 październikа br. — do 20 listopada br. tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni listopada br.

6) do 30 listopada br. wpłata państwowego podatku od nieruchomości za III kwartał br. tudzież podatku od lokali i od placów niezabudowanych za IV kwartał br.

7) do 15 listopada br. — II rata państwowego podatku gruntowego za rok 1932.

8) do 30 listopada br.— opłaty od schowków (safes'ów), pobrane przez przedsiębiorstwa dające wnajem schowki w miesiącu październiku br. Nadto płatne są w listopadzie br. zaległości odroczone na raty z terminem płatności w listopadzie br., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Przesyłki żywnościowe do krewnych waszych w Rosji bezpośrednio przez pocztę w Grodnie

Kupujecie sami produkty, sami sporządzacie paczkę i osobiście przesyłacie przez pocztę miejscową do waszych krewnych w Rosji, którzy otrzymają całą przesyłkę bez żadnych dopłat.

Wszelkich informacyj udziela adm. „Grodner Moment" Hoovera 1, tel. 198.

4—5 Z poważaniem J. Abramski.

Dyskretny złodziej

Niewykryci sprawcy dostali się do mieszkania p. Kukowskiego Abrama, Witoldowa 25, skąd skradli portmonetkę z 2 złotymi i torebkę z zawartością 4 zł. Nadto złodzieje skradli list w kopercie, który jednak jako bezwartościowy dla sprawców kradzieży, podrzucili w ogrodzie sąsiedniej posesji.

Ul. Witołdowa ma pecha

Niewykryci sprawcy dostali się do mieszkania p. Sinburga Jana zam. przy ul. Witoldowej 27 i skradli 2 zegarki na rękę, z których jeden pozłacany drugi srebrny z siatką, księgę abonentów spółdzielni autobusowej. Ten ostatni przedmiot kradzieży nie wiele da korzyści złodziejom, których zresztą nie można posądzić o taką naiwność, żeby po kradzieży chcieli osobiście skorzystać z abonamentu. Niedalekoby zajechali.

Sprawcy dobrali się do domu za pomocą złamania kłódki od furtki.

W autobusach też niebezpiecznie

P. Głębockiemu Chaimowi z m. Ostryna skradziono z autobusu mydła, wartości 25 zł.

I prowadź tu handel z Grodnem.

Na zapas

Zdarzało się że przed zimą złodzieje rowerowi skończyli swój sezon. Jednak okazuje się że zapobiegliwy człowiek pamięta o przyszłości.

P. Witoldowi Swierczewskiemu, Skidelska 42, nieznany sprawca skradł rower firmy „Durkopf" wartości 200 zł.

Nie tyle portfel ile dokumenta

Po ul. Witoldowej trzeba zaliczyć do pechowych Skidelską.

P. Flisowi Karolowi, Skidelska 22, skradziono portfel wartości 3 zł.

Nietyle chodzi mu o portfel ile o znajdujące się tam różne dokumenta.

Z Teatru Miejskiego

W środę po raz 3-ci „Dar poranka".

W piątek 11 b. m. uroczyste przedstawienie „Zemsty" w reż. dyr. Opalińskiego, w pierwszorzędnej obsadzie z p. p. M. Mrowińską, W. Parniewską, dyr. Opalińskim, W. Dąbrowskim T. Wołowskim i W. Czyżewskim w rolach głównych i z p. p. A. Czaplinskim. E. Dąbrowskim i J. Małgorzewskim w rolach pozostałych. Początek o godz. 8. 15. Popoł. o 4-ej „Zemsta" dla młodzieży szkolnej.

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego „Cień" Niecodemiego.

ZE SPORTU.

Na marginesie meczu bokserskiego

Już oddawna zapowiadany na dzień 5 XI b. r. mecz bokserski Wilno-Grodno w Grodnie został w ostatniej chwili przez organizatorów odwołany i termin meczu przesunięty na dzień 12 b. m.

Wiadomość ta wywołała w wileńskich kołach sportowych zrozumiałe rozgoryczenie.

A prasa wileńska zamieszcza oświadczenie o rezygnacji bokserów Wilna z przyjazdu do Grodna.

Jest to bardzo smutny fakt jeśli się zważy iż boks grodzieński jest jeszcze bardzo młody i który przez wzgląd na to powinien starać się o nawiązanie przyjacielskich stosunków z ośrodkami mocniejszemi od siebie, od których pięściarze miejscowi mogli by się wiele nauczyć.

Tymczasem organizatorzy miejscowi prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy, jaką niedźwiedzią przysługę wyświadczają przez niedotrzymywanie zobowiązań.

Doprowadzi to do tego że sport grodzieński zostanie odosobniony, bo nikt nie będzie chciał aby go wodzono za nos.

Krawiec męski
Michał Baranowski

powrócił do Grodna i wznowił przyjęcie obstalunków na roboty krawieckie, męskie z materjałów własnych i powierzonych. Robota solidna. Ceny konkurencyjne.

ul. Brygidzka 7 m. 5.
vis-a-vis Kina Światowid.

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY „Linnik"
Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca **na raty**

za 190 zł.

3-lamp. (Philips'a) odbiornik radjowy,
z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy po 10 zł. x9

Za gotówkę 15% rabatu

Popierajcie L.O.P.P.

W celu zorganizowania wyłącznych zastępstw powiatowych na województwo białostockie do sprzadaży pokupnago artykułu bezkonkurencyjnego, poszukuje się zdolnych i uczciwych zastępców oraz agentów na powiaty: Grodzieński, Wołkowyski, Suwalski i Augustowski. Warunki do umówienia. Zgłoszenia osobiste będzie przyjmować w dniu 11 i 12 listopada od godz. 10 do 2 i od 4 do 7, Jonn, Grodno, „Hotel Słowiański" ul. Dominikańska. 1—2

„Światowid" Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.
Grodno, Brygidzka 2 Najwspanialszy film świata!!!
Ernesta Lubitscha oparty na rzeczywistych wydarzeniach pt.

Człowiek którego zabiłem

w roli gł.: **Nancy Carroll, Philips Holmesa i L. Barrymore**
Film, który zdumiewa kreacjami aktorskiemi!
Film, który bezwzględnie musicie zobaczyć!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 8. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Rodźko. Druk. Oleński i Rodko Grodno Rydza-Śmigłego 8.